DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 111.

DNIA 13 MAJA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

O PRAWACH I O PRAWODAWCACH.

(*Artykuł drugi*).*

Prawo polityczne, albo ustawa narodu, przepisując dla kraju formę rządu, obowiązki i prawa obywateli, stosunki ich z rządem i nawzajem, będąc podstawą bytu państwa i szczęścia jego mieszkańców, powinno być stanowione z głęboką znojomością charakteru i usposobień narodu, jako też wymagalności epoki. Pierwszym warunkiem prawa politycznego jest zadowolnienie życzeń, jeżeli nie całego narodu, to przynajmniej większéj jego części : dla tego zawsze powinno ono iść, jakem już rzekł, w harmonii z duchem wieku i usposobieniami tejże większości : powinno się zmieniać i postępować z postępem umysłu i oświaty. Z tego powodu właśnie, nie mam dość uwielbień dla mądrości prawodawców 1791 r. którzy w saméj ustawie organicznéj, przepisali peryody w których miała ona być przejrzana, poprawioną i podniesioną do wysokości ukształcenia i potrzeb narodu. Niezmienność ustawy organicznéj kraju jest wielce niebespieczna, bo może prędzéj czy poźniéj sprowadzić krwawą rewolucyą. Kiedy nie wolno dotknąć prawa zasadniczego, z postępem czasu natworzy się praw dodatkowych, objaśniających, które tak zwikłają prawo publiczne i zaciemnią je, że przebiegły rządca zawsze znajdzie sposób uciskania narodu, albo sam przez się, albo części przez część, mając w każdym razie środki do uwolnienia się od odpowiedzialności za pomocą rozporządzeń tych praw, często okolicznościami wydartych narodowi albo panującemu.

Niedogodność téj zasady czuć się oddawna daje w Anglii, któréj prawo publiczne opiera się dotychczas na *Wielkiéj Karcie***, nadanéj przez Jana-Bez-Ziemi w pierwszéj połowie XIII wieku (1215). Potężna arystokracya, z rozległemi przywilejami i z majoratem, zrosła i ugruntowana wiekami i nienaruszonością Wielkiéj Karty, włada krajem, wstrzymuje lub odpycha prawa które mogą być dla niéj niekorzystne, ogładza naród i łatwo przewidzieć, że go popchnie, jeżeli nie zmieni polityki, do gwałtowności które oznaczyły we Francyi koniec przeszłego wieku.

Prawo polityczne nie powinno ani wyprzedzać ani iść z tyłu usposobień narodu : bo w jednym i w drugim razie sprowadzić może rewolucyą, opór w części narodu, rokosz, rozruchy, którym rząd mądry powinien starać się zapobiedz.

Wymawiając wyraz *Rewolucya*, powinienem poczynić niektóre objaśnienia, względem jéj prawdziwego pojmowania. Są dwa rodzaje rewolucyi różnych od siebie charakterem, które pospolicie wśród nas biorą się za jedno. I tak : *Rewolucya społeczna* i *rewolucya polityczna*. Pierwsza odbywa się w umysłach powoli, porządkiem i nigdy przeskokiem; nic jéj ostatecznie wstrzymać, ani gwałtownie przyśpieszyć nie potrafi. Jest dokonana kiedy się odbędzie w umyśle większości mas. Do téj rewolucyi, rozumie się dokonanéj, prawodawca zawsze powinien stosować swe prawa, z nią się zgadzać powinna forma rządu i jego czynności; jeżeli ją wyprzedzą, co rzadko, albo zostaną z tyłu jéj, sprowadzają rewolucyą *polityczną*, która nie jest czém inném jak zrównoważeniem praw i postępowania rządu z usposobieniem większości narodu. Na to ludzie stanu i prawodawcy nadzwyczajną powinni zwracać baczność (mówię o narodzie wolnym), i nie brać nigdy usposobień pewnéj części, za usposabienia całego narodu. Prawa zobowiązujące, zasadnicze, kształt rządu, powinne zawsze być stosowane do usposobień większości w chwili obecnéj, i otwarte szerokie pole przez też prawa do swobodnego i łatwego oświecania się, i usposobiania do przyjęcia nowych, coraz zgodniejszych z wyższém udoskonaleniem ludzkości. Powtarzam, wszelkie zmiany, aby były skutecznie przyjęte, powinny się odbywać powoli, tak jak jest powolny postęp ludzkości : sama prawda nie może być narzuconą. Władze, prawodawcza i wykonawcza które o tém zapominają, wtrącają kraj albo w krwawe domowe wojny, w konwulsyjne poruszenia ; albo w niemoc, a następnie oddają go w ręce jakiego szczęśliwego lub zuchwałego przywłaszczyciela.

Nie sięgając w dalsze czasy historyi *, rewolucya francuzka 1789 dostarcza dostatecznego przykładu na poparcie mego twierdzenia. Rewolucya ta była prawdziwym objawem rewolucyi społecznéj, dokonanéj w umyśle ludu francuzkiego, pod koniec XVIII wieku. Ustawy, prawa ogłoszone przez Zgromadzenie zwane *Assemblée constituante*, były rzeczywistym jéj wynikiem. Ale nie umiano się zatrzymać w potrzebnym punkcie ; wznowienia i zmiany szły gwałtownie, posunięto je po za obręb wyobrażeń nawet sprzyjającéj większości, i tym sposobem przygotowano upadek, słabo i na niepewnych posadach ustalonego porządku rzeczy. Działania Konwencyi choć krwawe były patryotyczne, i to wsparło jéj byt przechodowy; ale w jéj ustawach i prawach nie ma wielkiéj pewności ; poświęcono wszystko teoryi, nie zważając czy może być wprowadzona w użycie. To też konstytucye przez nią ogłoszone, jedne nie mogły wcale być wykonane **, drugie miały byt krótki, z trudnością się wlekący ***. Dopóki rząd miał do walczenia wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół, dopóki Francya była zagrożoną, zapał przezto wzbudzony wystarczał mu za wszelkie prawa i ustawy; największych rzeczy dokonywano za pomocą *dekretów* wydawanych *ad hoc* ****. Lecz gdy po pokoju zawartym w Campo-Formio 1797, Francya zaczęła wracać do stanu zwyczajnego, wnet ujrzano jak słabą była posada Rzeczpospolitéj. Wytężone sprężyny rządu pękały albo osłabiały się ; Dyrektoryat co raz więcéj tracił siłę. Ratując się od upadku udawał się nieraz do gwałtownych kroków, ale to mu nie wracało straconéj władzy. Wewnątrz Francyi spiski prawie jawne *****, na zewnątrz porażka wojsk, zbliżenie się

* Obacz 110, str. 439.
** Charta magna.

* Hume, Historya angielska, rewolucya 1649. — Villemain, Życie Kromwela.
** Konstytucya 24 czerwca 1793 roku.
*** Konstytucya 5 fructidor III. r. R. P.
**** Dekreta 17 lipca 1793 r. ; 9 vendémiaire II r. R. P. i inne.
***** Pamiętniki Pani de Larochejacquelin.

nieprzyjaciół ku granicom od południa *, zdawały się grozić bytowi państwa, i trudno twierdzić coby było nastąpiło, jeżeliby Napoleon nie był podparł potężną swą ręką chylącego się gmachu.

Napoleon z naczelnika ludu wkrótce został jego panem i podkoniec rządy jego despotyczne stały się nieznośne Francyi, jako nienaturalne i przeciwne jéj wyobrażeniom. Restauracya nieumiała także postawić się na wysokości usposobień narodu. Jedném słowem, zacząwszy od 1789, początku pojawów rewolucyi społecznéj, Francya nie miała naturalnego rządu; wytrącano ją po za obręb, albo cofano wstecz jéj wyobrażeń, i aż trzeba było *politycznéj rewolucyi* 1830 r. która wróciwszy do zasad rzuconych przez konstytucyą 3 września 1791, zaczęła odbywać regularniejszy pochód, a wsparta doświadczeniem 40 lat prób rozmaitych form rządów, utworzyła pośredni, wsparty na fikcyi monarchii konstytucyjnéj, który zdaje się zadawalniać większość i być stosowny do jéj wyobrażeń. W rzeczy samej, konstytucya przepisująca narodowi rząd oparty na formach republikanckich, ale ze stałym naczelnikiem, z królem, okazuje się być właściwą dzisiejszéj epoce, i najlepiéj odpowiadająca jéj potrzebom, bez przesądzania wszelako o tém, co z czasem okaże się stosowniejszém.

Z tego com przedstawił widno jest, że nie wolno wytrącać ludu ** z granic jego pojęć, bo jeżeli porwany nadzwyczajnemi okolicznościami, stanie chwilowo po za ich obrębem, za przeminięciem tych okoliczności musi wrócić do punktu z którego wyszedł, lub będzie nieszczęśliwym, uciemiężonym moralnie. Nie trzeba nigdy, jakem już rzekł, brać miary o usposobieniu narodu z usposobienia pewnéj części jego mieszkańców, bo ci przez szczególne ukształcenie mogą go wyprzedzić o kilka wieków, ale tu nie idzie tylko o ich zadowolnienie, lecz o zadowolnienie i szczęście całego ludu; dla tego kierownicy i rządcy narodów, powinni wielką mieć na to baczność. Poznawszy ich rzeczywiste potrzeby, zgłębić obszerność ich usposobień i do tego stosować prawa i sposób rządzenia. I tu kończy się ich posłannictwo jako rządców, lecz jako nauczycieli i przewodców moralnych, to jest nieograniczone.

Słyszę pytanie, któż ma zaprowadzać reformy i zmiany w prawach, zwyczajach, obyczajach narodów? kto? ci co uczą prawodawców i rządców. Ludzie często niepoznani, wzgardzeni, prześladowani, bo rzadko zrozumiani od współczesnych. Filozofowie, poeci, moraliści, wynalazcy i wszyscy ci których Opatrzność przeznaczyła na nauczycieli ludów. Oni, obdarzeni wyższym gieniuszem od innych, nie należący zdaje się do epoki w któréj żyją, natchnieni od Boga, rzucają na świat myśli i prawdy pojęte zaledwo od bardzo małéj liczby, szerzące się coraz więcéj, przechodzące nareszcie w umysł i pojęcie wszystkich. Ale te posłanniki Boga są rzadkie i przechodzą jak zjawiska, myśli i prawdy rozsiane przez nich zaginęłyby, jeżeliby nie było innych, podrzędniejszych w prawdzie, ale nieskończenie drogich dla ludzkości, takich, którzy pojąwszy prawdę roznoszą ją po świecie, wcielają w umysł ogułu i czynią pospolitą. Ci ludzie nie powinni nigdy i niczém zrażać się w oświecaniu narodów i prowadzeniu do celu który zdaje się jest im od Boga wskazany, na nich wlał on ten obowiązek, ich poświęcił na kapłanów mass, dlatego niewolno im grzebać talentu który odebrali od Twórcy. Oni, kiedy przez swe nauki dokonają przemian w wyobrażeniach, prawodawca potrafi łatwo zmienić je w obowiązujące, a rządca wprowadzić w życie. *(d. c. p.)*

J. F. Kołosowski.

* Victoires, Conquêtes, etc. Tom X.

** Przez lud rozumiem wszystkich obywateli kraju.

LITERATURA.

ROK 1843 POD WZGLĘDEM OŚWIATY PRZEMYSŁU I WYPADKÓW CZASOWYCH.

(List z Xięztwa Poznańskiego).

(Dokończenie.) *

« Jeszcze kilka osobliwości pogańskiej hierologii, dla tém lepszego oznaczenia jéj charakteru. Ona ma zwyczaj, jak gdyby z szyderstwa wszelkiéj swiętości, nazywać się *jedynie prawdziwą teologią*, a to równie jak libertyństwo przyjmuje chętnie miano filozofii.— Cudowność, ceremonie, szarlatańswo i rozliczne Hocus-pocus, grają tu milionkroć ważniejszą rolę, niż mądrość Boża i nauka ludu. Rząd każdy nie lubi wdawać się w uczone i umiejętne rozprawy i wyrzeka li jedno słowo potężne, gdyż sądzi że przezto uwłóczyłby swéj powadze i władzy. Naśladowała go od wieków w tym punkcie pogańska hierologia. Dlatego potępiała filozofa, który nie śpiewał jak gil posłuszny wedle jéj gwizdu, prostym kościelnym wyrokiem, bez wdawania się z nim w loiczne dostateczne powody. Przed Rządem świeckim była zato nader wymówna i umiała ciągle dowieść, że to człowiek niebezpieczny porządkowi publicznemu, i pracuje nad ruiną tronu. Jeśli objawił się filozof na łonie Republiki, ogłosiła go zdrajcą wolności, zapłaconym służalnym Filipa Macedońskiego, popierającym jego cele moralne.

Podany jest we wstępie następny *wzorzec*: (str. 2).

L.	F.	R.	T.	H.
O———	O———	O———	O———	O
Libertyństwo.	Filozofia.	Religia.	Teologia.	Hierologia.

Religia mówi autor króluje w środku jako ognisko naszego przedmiotu. Filozofia i Teologia — dwie córy Religii — które tenże sam cel — t. j. religią mają— i choć odwrótnemi drogami idą, zawsze się w religii zgadzają. Libertyństwo — zdziczała filozofia, mądrość bez mozgu. Hierologia — nieboska teologia, mądrość ślepowronia. « Libertyństwo i hierologia są ostatecznościami opluwającemi nakształt obrzydliwych harpii rodzaj ludzki, i zatruwającemi swą śliną umiejętność. Pierwsza jest zmorą filozofii, druga zmorą teologii..... Hierologia jest maciorą libertyństwa, bo zwykle z jednéj ostateczności w drugą się wpada. Libertyńswo płodzi rewolucyjny terroryzm ze wszystkiem i jego okropnościami, a hierologia wiedzie do bonzostwa, rodzi fanatyzm i chętnie chłepce krew niewinną, którą Bóg ukochał.

W ciągu autor mówi 1. O Religii. 2. Hierologii. 3. Libertyń- 4. Filozofii. 5. Teologii.

« Duch istnie *tybetański* owionął francuzkie duchowieństwo, zwłaszcza młodsze, nieopierzone ręką świata, i zaraził część naszéj Emigracyi. Jéj pisma tchną zbyt często, niestety, bonzostwem (Pfaffenthum). *Dziennik Narodowy* tuczy swego czytelnika ciągle średniowieczną żołędzią, prawdziwie bez miłosierdzia. Ale w Emigracyi rodzi się także libertyństwo i idzie za azyatycką hierologią tuż w tropy. (Tutaj przytoczony jest ustęp z dziełka emigranta polskiego zaprzeczającego Boga, opatrzność, religią etc. (str. 38 i następne.)

« Otóż tak działa hierologia zgoła na umysł polski, z natury swéj religijny! Zrobiliśmy tu z libertyna naszego dłuższy nieco wyjątek dla tego, że wszystko co polskie więcéj ma dla nas interesu. Pan Pseudonym, który się nazwał Pawłem Lechlińskim i jest reprezentantem wszystkich ślepowronów emigracyjnych, zaśpiewa tu na zwyczajną sobie nótę: « Oto widzicie mądrość jednostkową i przyznajcie sami czyli nie jest fałszywa? » Ale bezbożnik nasz powiedział przynajmniéj coś, co czytać się dozwala; Pan Paweł zaś daje nam same nieznośne brednie i wylewa wciąż cudze pomyje. Czyliż wreszcie mądrość Pana Pawła nie jest *jednostkową* i to tak ściśle, że żaden człowiek rozumny z nią się nie zgodzi? Wygodna to z potępianiem mądrości jednostkowéj! Mądrość jednostkowa Pawłów Lechlińskich jest nauką *powszechną*, *prawdziwą*; a mądrość jednostkowa tych, których zowie hierologiczne stronnictwo, *persona ingrata*, pojedyńczą, fałszywą!

* Obacz N. 107, str. 428.

« Tak jest w Emigracyi. W kraju..... dzieje się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nie inaczéj. Hierologia podnosi śmiało średniowieczne swe czoło, a libertyństwo również śmiało zagląda jéj w oczy. Przed krótkim czasem doszedł nas program pewnych szkół krajowych, w którym nauczyciel religii użala się, jako spółpracownik instytutu, na swą trzodę młodą. Nie znamy téj rzeczy bliżéj, atoli pewni prawdy, możem się odezwać *a priori*, iż raczéj na siebie samego skarżyćby się on powinien. Bracie, wykładaj *religią* nie zaś *hierologią*; wyrzec się tonu Pawła Lechlińskiego, który zgoła w programie twym tak widoczny, a nie będziesz wypielęgnowywał libertynów! To prawda stara, jak świat, Religia jest w każdéj piersi, zwłaszcza młodéj; w klassach wyższych trzeba ją wydobywać czasem *filozoficznie*, bo tu porusza się już myślenie, a ślepa wiara ustaje. Ten sam nauczyciel chlubi się wciąż prawie, że rząd w nim ufność złożył i rozszerzył zakres jego działania; spodziewa się przeto, iż *postępując tymże samym torem* jak dotąd, że natchnie słuchaczów swych religią. Bardzo wątpimy, pomniawszy tu na *owe pięć lat* smutnego doświadczenia! Wychowasz bezwątpienia libertynów, a jeźli użyjesz rozszerzonéj twéj władzy cywilnéj, faryzeuszów na rozleglejszą skalę, bo to konieczność w rzeczy leżąca! Przytoczenie to zrobiliśmy w najszczerszéj chęci, t. j. w zamiarze zwrócenia uwagi osoby, o któréj mowa, na własny błąd, *ku dobru ogólnemu*....

« Wszakże jedynie czczewa (dogmata) święte jako wieczna i ciągle świeża krynica wiary, są obowiązujące. Czczewo jest słowem Zbawiciela, a Kościel (nauka Kościoła) słowem kapłaństwa; pierwsze mądrością Boską, drugi mądrością ludzką; tamto ustawą nieba, ten ustawą Kościelną. Bóg i Bóg— Człowiek nigdy mię nie omylił; lecz ludzką naturą jest błąd. Dziś zdaje się nam, iż niepopełniliśmy błędu; ale za lat sto, gdy umiejętności wyżéj stanęły, błąd ten się wyświeca. Toż samo znaczy się o mądrości kościelnéj naszych prapradziadów. (str. 64 i następna).

« Nie chcę tu wytykać nieloiczności naszego mędrca, (Lechlińskiego) którą spostrzeżesz niemal co słowo; nie chcę go chłostać, aby obróciwszy bicz przeciw głupocie, nie dotknąć zarazem świętości. Sam czytelnik, pomniawszy na czasy w których żyjemy, na księgi Jakobinów przeszłego wieku, w rękach ludzkości dzisiejszéj będące, *na niemieckie roczniki*, grasujące po świecie, osądzi, czy taka mowa jest stosowna i nie wiedzie do libertyństwa! Mogła ona ujść w 13 wieku, lecz dziś zasmuci prawdziwego przyjaciela Chrześciaństwa i rzuci pęk smolnych drzazek w ogień bezbożności. Oddawna już nieufają ludzie takiéj nauce, widząc w niéj li ziemski interes duchowieństwa. Lada żak szkolny woła: Autodafé, cenzura, palenie czarownic, Wiklefów i Hussów, więzienie Galileusza! pytając się szyderczo: czyliżto postanowił sam Jezus Syn Boży, czyli to barbarzyństwo było tchnieniem Ducha Świętego? Nauka tego rodzaju budzi jedynie nowych nieprzyjaciół Kościoła....

« Jako teolog dobry, muszę wszędzie cenić myśl więcéj, niż słowo. Słowo zwrócone było do ludzi owego wieku, w którym żył apostoł; stosowało się nieraz do sposobu ich pojmowania i przekonań pogańskich; szczędziło zgoła ich uświęconych przesądów, ile podobna, a to aby tem snadniéj trafić do ich serca i zjednać tryumf dla nowéj idei. Apostoł nauczał przed wieki, prawił do ludzi innych obyczajów i szukał ich życzliwości; dziś zabrałby niezawodnie głos inny, bo mądrość Boga wymagałaby tego.... Daję tu przykłady. Wierzono powszechnie na łonie rzymskiego świata w opętanych. Mówią zatem o nich apostołowie, ale tam tylko gdzie chcą oznaczyć ówczesnych Pawłów Lechińskich i t. p. »

Daléj mówi autor o akkomodacyi Apostołów w nauce o Maryi Pannie i Dziewicy do Buddaizmu, i mycie o Herkulesie i matce jego Mai — nareszcie o czystym Mahometańskim fatalizmie Ś. Pawła!

« Jaka miałkość kieruje piórem emigracyjnych szermierzów wiary, dowodzą umieszczane w Dzien. Nar. artykuły Pseudonyma, który, jak to już wiemy nazwał się Paw. Lech. z Pozn. Półmędrek ten, niby religijny naucza publiczność polską np. że na łonie Katolickiego Kościoła niema *Pietyzmu*. Czemu? Bo pietyzm powstał wśród protestantów i ma ojcem swym *Spennera*; historya więc nie dozwala, aby mu nadawano imie i znaczenie. Pominąwszy tu, że wyraz *pietas* starszy od Chrześciaństwa, a pietismus starszy od Spennera, że w każdém wyznaniu, zgoła wśród Fohizmu, są świętoszki, faryzeusze i nabożnicy, których zowią od wieków Pietystami, zwracamy na to uwagę, jak Paw. Lech. pojmuje Teologią historyczną niemiecką, o któréj wieść go doszła. A więc tylko Spenner ma prawo, wytłumaczyć nam filologom, filozofom i teologom, co znaczy pietas i pietysmus?...

« Toż samo pojęcie historyczności spowodowało naszego Pawła pseudo-apostoła, że powstaje przeciw *wydziałowi teologicznemu* w Poznaniu, zowie go niekanonicznym i prawi np. « o oznaczeniu dla niego ubioru co do kroju, koloru i długości, o noszeniu włosów, a po otrzymaniu tonsury, goleniu korony na środku głowy! — « Tak było w średnich wiekach, a więc i dziś być musi » — otoż sowia loika!

Przeciw szkole główněj Poznańskiéj wrzeszczy nasz pseudo-apostoł, że dotąd nie była ani polska, ani katolicka. *Polski i Katolicki*, jak u pospólstwa niemieckiego w Kaszubach, są mu wyrazami *bezwzględnéj jedni i tożsamości*. A więc Hiszpan, Włoch, Austryak to także Polacy i bracia nasi narodowi! Czy podobna pleść w dzisiejszym wieku ucieszniejsze smalone duby, jawniéj okazać głowy swéj kołowatość? »

Otoż masz Przyjacielu mój w kilku zarysach filozofią P. Trentowskiego zastosowaną do życia kościoła, teologii katolickiéj, jako też do przeciwników jego. Myślą całéj rozprawy jest oburzenie ziomków przeciw katolicyzmowi, odstręczenie ich od nauki teologii, i zabezpieczenie pewnego wzięcia swojéj filozofii w kraju przez wyszydzanie i szkalowanie mężów, którzy się zasadom autora sprzeciwiają. Argumentacye w całéj téj rozprawie, objawione wiadomości historyi jakoteż znajomości znaczenia scholastyków i życia kościoła, ton wreszcie szyderski, przekonywają mnie aż nadto, że P. Trentowski mniéj wdrożony w sposób głębokiego Niemców pojmowania rzeczy, więcéj się przejął przez czas swego pobytu na ziemi obcéj, miałkim duchem szkoły tak zwanéj *Młodych Niemiec*, i dlatego tę samą bezczelność, zarozumiałość i nienawiść ku Kościołowi katolickiemu przesiedla na ziemię ojczystą. Czytając tę rozprawę zdawało mi się, że czytam osławionego historyka Ellendorfa, który równie jak P. Trentowski powtarza: « Wystąpiłem przeciwko hierarchii i jestem partyzantem jéj przeciwników, ale gdzie ja uchwycę partyą, tam każdy puls mój, każde słowo moje tętni duchem jéj; nie cierpię półśrodków, dlatego otwarcie (bezwstydnie), silnie (brzydko) się wyrażam, bez strachu i i obawy; może jestem kiedy za cierpki, ale uczuć nie trzeba przytłumiać, lecz je puścić samopas, przytłumienie ich bowiem sprawia we mnie chorobę. » Ideałem autora rozprawy jest Luter i Luter wszędzie, pod hasłem jego nauki przepowiada tonem proroczym że teologia katolicka przyjdzie do tego, czem ją zrobili niemieccy teologowie protestanccy jak n. p. Bretschneider, Gozeniusz, Morcheimecke, Paulus, Daub, a poczęści i katoliccy jak Szreiber, Hermes. O! ten święty Luter Pana Trentowskiego nie spodziewał się niezawodnie że filozof chrześciańsko-narodowy, będzie go ubóstwiał w czasie, kiedy własni jego zwolennicy wyrzeką się go, i jego nauki. Dziś jest już rzeczą udowodnioną, że Luter to wystąpił przeciw wszelkiéj filozofii, że on był zaciętym wrogiem umysłowych badań, jakto jasno okazują protestantcy teologowie: Twesten w swojéj Dogmatyce, Hase i Ammon który zebrał wszystkie zdania Lutra przeciw powadze umysłu wyrzeczone w rozprawie umieszczonéj w czasopiśmie teologicznem Winera. Tak więc, czas dzisiejszy Lutra naukę pojmuje, a Pan Trentowski pogrążony w fanatyzmie średniowiecznym, głuchy na głosy uczonych dzisiejszych woła i woła: Lutra Polszcze potrzeba, jeżeli się ma przejąć *światłem mojéj filozofii*.

W tym liście ledwo kilka uwag robię nad rozprawą P. Trentowskiego, a te uznasz za słuszne, gdy Ci prześlę *Rok* 1843. Żądałeś odemnie kilka słów o tém piśmie, którego Redaktorem jest jeden z szanownych mężów polskich, masz więc to czegoś żądał. Najwięcéj mówiłem Ci o rozprawie P. Trentowskiego, dlatego żem Ci chciał pokrótce przedstawić dążność i zamiary jego które w Polszcze wykonać zamyśla, z resztą rzecz sama, którą Ci w wyjątkach podałem, więcéj autora obwinia, i więcéj go w oczach Narodu upośledza, niżeli długie

krytyki nad nią. My Polacy z natury dobrodusznie przyjmujemy z otwartemi rękoma każdego gościa w naszym kraju, nie pytając się w jakich celach on w nasze domy wstępuje; tak samo cieszymy się z filozofii ziomka, i wierząc pięknym przepowiedniom jego, oślepiamy własne oczy, by nie widzieć środków przez które on je chce wypełnić. Z téj to wrodzonéj nam dobroduszności mogę sobie wytłómaczyć, dla czego znakomici mężowie Wielkiego Xięztwa, nie rozważywszy okropnych skutków jakie filozofia P. Trentowskiego w *przyszłości* wywołać może w Narodzie, sprzyjają jéj w szczerości serca ; trudno mi jednak pogodzić samodzielne wystąpienie P. Libelta w dawnych krytykach, z ciągłém jego milczeniem teraz a nawet otwartém sprzyjaniem pracom polskim P. Trentowskiego. Mąż ten który ma zaufanie ziomków, już był powinien objawić swe zdanie o Chowannie, i wskazać im jéj wartość. Zdaje się że znakomici mężowie W. Xięztwa nie pomną, gdzie spoczywają losy przyszłości naszéj, że nadzieje nasze *nie* oni, ale młoda gieneracya, tuż po nich następująca ma urzeczywistnić. Dla przyszłości więc oni działać i pracować powinni, a dla młodzieży polskiéj żyć i myśleć.

B.

KORRESPONDENCYA.

List z Niemiec.

20 kwietnia 1843 r.

Przyjm szanowny Redaktorze podziękowanie za umieszczenie w Dzienniku pisma P. Towiańskiego *Biesiada*. Część już udzielona wiele nam rozświeca rzecz z tylu względów Polaków zajmującą : o ile zaś z niéj sądzić można, nauka Towiańskiego jest *mieszaniną* zasad różnych sekt, które w kościele już *oddawna zostały potępione*; szczególnie zaś nauki Gnostyków i nauki reformatorów średniowiecznych o *predestynacyi*, czyli przeznaczeniu, jako też o odrzuceniu władz rozumu przy poznawaniu prawd objawionych, co mianowicie *Luter utrzymywał*. Pomimo bardzo ciemnego tłómaczenia swych zasad, nauka Towiańskiego da się jednak do całości przyprowadzić, i będziemy się starać jako taką przed sąd publiczny ją wystawić. Pojęcia o osobie Zbawiciela zupełnie są w niéj *przeciwne zasadom chrześciańskim*.— Biedni my Polacy ! niedola polityczna tyle już osłabiła życie nasze duchowe, że tak *oczywistych fałszów* rozeznać nie możemy od prawdziwéj wiary naszych ojców. Każdy z nas myśli że zasady jego zbawią Polskę, tymczasem one są *zgubną trucizną* która konającemu na śmiertelném łożu podaje się, jeżeli nie z życia narodu wypłynęły, lub w toż życie wprowadzić się nie dadzą. Każda nowość ma dla nas pochop, i my *jak dzieci* bawimy się nią, niepomni, że ona nam upadek gotuje. My wszyscy chcemy Polski, ale wielu z nas w omamieniu *uprzedza* nieprzyjaciół w zabójstwie matki. Fałszowanie zaś wiary, czy ono z przekonania, czy też z mimowolnego obłędu pochodzi, jest najniebezpieczniejszym wrogiem Polski, mianowicie w czasie obecnym, w którym na życie wewnętrzne nasze, po zniszczeniu politycznego nieprzyjaciele godzą. O Boże ! wróć nam braci naszych, którzy w najszczerszych może chęciach służenia Tobie i Ojczyznie rozstali się z Twą wiarą; wróć ich o Panie ! na łono kościoła, byśmy w jednéj myśli i w jedném uczuciu Ciebie chwaląc, błagali o szczęśliwą przyszłość dla Polski !

...21 kwietnia 1843.

Umieszczono w gazetach niemieckich wyjątek z protokółów sejmowych z dnia 6 i 7 t. m. według których sejm przyjął projekt rządowy względem budowania dróg bitych w W. X. Poznańskiém. Nadto Hr. Raczyński uczynił wniosek do izby o przyśpieszenie założenia szkoły realnéj w Poznaniu, w któréjby mowa polska i niemiecka równe miały znaczenie. Na ten cel przeznacza on kapitał 20,000 talarów przynoszący 5 0/0, i dodatek 1,000 talarów rocznie przez lat trzy, a to wszystko pod tym warunkiem, aby wspomniona szkoła na Święty Michał t. r. otworzoną została. Na to zwrócono mu uwagę, że urządzenie téj szkoły zawisło jedynie od dowolnéj jego umowy z władzą miejską Poznania; cofnął zatém swój wniosek z oświadczeniem, że jedyném jego jest życzeniem dać dowód swéj życzliwości Poznaniowi jako swemu miastu rodzimemu, przeznaczając powyższy kapitał; jeżeli przecież po upływie jednego roku szkoła wspomniona otworzoną nie zostanie, od przyrzeczenia które dziś daje, stanie się zupełnie wolnym.

W W. Xięztwie Poznańskiém duch religijny podnosić się zaczyna, co nieprzyjaciele wiary zowią, iż się szlachta Poznańska na łono pietyzmu udaje, albowiem według nich, pobożność *pietas* i *pietyzm* jedno znaczy; i jacyż są nieprzyjaciele wiary naszéj ? oto niektórzy Polacy używający nawet pewnego znaczenia i wpływu.

...24 kwietnia 1843.

Mówią i jak to już pierwéj w pismach publicznych donoszono, że się papież miał stanowczo, do osób bliższe zaufanie u niego mających, oświadczyć, że nie przestanie aż do śmierci wszelkiemi środkami, jakie tylko są w mocy jego, protestować przeciw rozporządzeniom rządu rossyjskiego, w części już wypełnionym lub wypełnić się mającym, a których celem jest zmieszanie władzy duchownéj z władzą świecką. Albowiem papież, jako też całe kollegium rzymskie, mocno się obawia, ażeby Polacy przez te powszechnie znane wypadki, nie zostali zmuszeni w krótszym czy dłuższym czasie do przyjęcia religii schizmatyckiéj, téj właśnie, do któréj Rossyanie, uznawający w swym carze naczelnika kościoła, należą.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Jeden z korrespondentów uwiadamia nas o Nocie podanéj Rossyi przez Prusy i Austryą, mającéj na celu uformowanie nowego *Xięztwa Warszawskiego* , które ma wziąść udział w Rzeszy Niemieckiéj. Koncessye zrobione Rossyi przez Austryą w kwestyi Serbskiéj miały być uczynione dla łatwiejszego dójścia do utworzenia tego Xięztwa.

— Czytamy w *Gazecie Berlińskiéj* , 24 kwietnia : « Xiąże Paszkiewicz przybył do Petersburga 12 b. m., staraniem jego emigrant *Aloizy Jabłonowski* otrzymał od Cesarza zupełne ułaskawienie. »

— Otrzymaliśmy od jednego z korrespondentów zdanie sprawy z czynności Sejmu Poznańskiego , które w krótce spodziewamy się ogłosić.

— P. Wiatrowski z Aix złożył fr. 5 na wspólny pomnik grobowy dla ś. p. Niemcewicza i Kniaziewicza.

— Minister Spraw Wewnętrznych przedstawił 6 maja Izbie Deputowanych projekt do prawa przedłużającego do roku 1844 , prawa rządzące wychodźcami z 21 kwietnia 1832 , 1 maja 1834 i 24 lipca 1839 r. W tym raporcie rząd oddaje sprawiedliwość przyzwoitemu prowadzeniu się emigrantów.

— *Erratum.* N. 110 str. 439 , k. 2 , w. 16 , zamiast : *cała nadzieja jéj była* , być powinno : *cała nadzieja jéj była*.

— Bióro administracyjne Dziennika Narodowego, znajduje się przy ulicy *des Marais Saint Germain*, N. 15. — Zgłaszać się należy *franco :* à M. le Rédacteur du Journal Dziennik Narodowy.

— Z dzisiejszym Numerem wyszedł z druku półarkusz 29ty i 30 Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj , i zajmuje dokończenie lekcyi 37éj i 38 (11go i 18go czerwca 1841 r.).

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.